

Hrma – Pipka czy Łono? Zednicek – Muriarick czy Ciesla? Kilka uwag na marginesie pewnego przekładu

Keywords: Czech literature, novel, Bohumil Hrabal, *Ostře sledované vlaky*
Słowa kluczowe: literatura czeska, powieść, Bohumil Hrabal, *Ostře sledované vlaky*

Abstract

The author makes a subjective attempt to compare two Polish translations of Bohumil Hrabal's novel *Ostře sledované vlaky* (Polish title *Pociągi pod specjalnym nadzorem*; English title *Closely Watched Trains*), using selected examples (including proper names: first names, surnames; place names; abbreviations; comparisons). As a result, he concludes young translators still get inspiration for retranslations from the work of the Czech writer, which may indicate that Hrabal's reception in Polish literary culture is still very lively.

Autor podejmuje subiektywną próbę porównania dwóch polskich przekładów powieści Bohumila Hrabala pod tytułem *Ostře sledované vlaky* (polski tytuł *Pociągi pod specjalnym nadzorem*; tytuł angielski *Closely Watched Trains*), na wybranych przykładach (m.in. nazwy własne: imiona, nazwiska; nazwy miejscowe; skróty; porównania). I dochodzi do wniosku, że twórczość czeskiego pisarza wciąż inspiruje młodych tłumaczy do retranslacji, co może wskazywać, że jego recepcja w polskiej kulturze literackiej jest wciąż „żywa”.

Retranslacje dotyczą najczęściej dzieł:

- 1) powszechnie uważanych za arcydziełne;
- 2) czasem bestsellerów, głównie z powodów komercyjnych;
- 3) albo tekstów literackich skierowanych intencjonalnie lub adaptowanych dla odbiorcy dziecięcego.

Pojawienie się nowego tłumaczenia *Pociągów pod specjalnym nadzorem* Bohumila Hrabala wolno, bez nadzwyczajnego ryzyka, za-

liczyć do grupy pierwszej i drugiej. Otwarte pozostaje pytanie czy nowy przekład eliminuje poprzednika, funkcjonuje obok niego, albo też niczego w recepcji czytelniczej nie zmienia, kiedy ci pozostają wierni pierwszej translacji. Bywa bowiem, jak wiadomo, różnie. Jak jest w tym przypadku?

Tekst niniejszy jest, może nie całkowicie, subiektywną próbą odpowiedzi na te pytania. Wydawnictwo Stara Szkoła zaprezentowało polskiej publiczności czytającej przekład Mirosława Śmigieckiego. W starannie wydanym tomiku uwagę tych, którzy towarzyszą polskim przekładom czeskiego mistrza prozy poetyckiej od tzw. zawsze, rzuca się w oczy okładka, na której figuruje nowoczesny sygnalizator świetlny z pionowo rozlokowanymi światłami. Skojarzenie z koleją żelazną wzmacnia tam obecność tytułu. Mimo wszystko, mówiąc potocznie, coś tu nie gra. Niezmiernie ważną rolę odgrywa bowiem w tekście Hrabala tradycyjny semafor mechaniczny z podnoszonym i opuszczanym ramieniem. Celnie kwituje to dodatek graficzny na stronach zamykających edycję WAiF z roku 1985. Widać tam podwójny semafor z dumnie wzniesionymi ku niebu ramionami, które uruchomił spadający z niego protagonista, kapitalnie ewokujący jego udaną inicjację seksualną; jego bohaterski wyczyn i śmiertelny upadek na tor kolejowy (to pamięta każdy, kto widział film Menzla). Wolno sądzić, że współczesny młody czytelnik nie będzie miał tych skojarzeń, podobnie jak takiż czytelnik dziecięcy może dziś nie odczytać (nie usłyszeć) „jak robi parowóz” z wiersza Juliana Tuwima. Może to stanowić pewne usprawiedliwienie dla projektanta okładki, a cały powyższy akapit można uznać za starcze gładzenie autora tych słów.

W jego najgłębszym przekonaniu, że przekładu *Pociągów...* ze-psuć się nie da. Szczególnie kiedy pamięta się o tłumaczeniu Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego. A Śmigiecki pamięta... Dlatego przekład czyta się gładko tak, jak tłumaczenie poprzednika. Wiemy, że nie istnieją przekłady genialne, a i te określane mianem kongenialnych też bywają ułomne. Proza Hrabala, powiem krótko – by nie powtarzać całego szeregu *loci communes* – do łatwych nie należy. I nie chodzi tylko o kwestię tzw. *pábeni*, ale także o wybór wersji tekstu oryginału

do tłumaczenia. Choć z tym drugim problemem nie mamy tutaj do czynienia. Pisząc te słowa, konfrontowałem ze sobą trzy edycje oryginału, pięć wydań przekładu Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego i najnowsze tłumaczenie Mirosława Śmigieckiego. Wszystkie polskie przekłady *Pociągów...* (z tą, wydaną przez PIW broszurową edycją przeznaczoną do lektury szkolnej „dla IV klasy liceum ogólnokształcącego, technikum i liceum zawodowego”) powstały w oparciu o jeden tekst oryginału, co biorąc pod uwagę charakterystyczną dla czeskiego pisarza skłonność do wielokrotnego przerabiania tekstów już wcześniej opublikowanych, nierzadko po interwencjach cenzury, uznać przyjdzie za pewien ewenement (co nie oznacza, że *Pociągi ...* nie miały poprzedzających ich prób. Opisał to dokładnie Jacek Baluch w *Kainie według Hrabala* (Kraków: Scriptum, 2007).

Od razu trzeba też dodać, że Mirosław Śmigiecki nie jest debiutantem w retranslacji tekstów Bohumila Hrabala. Jako drugi tłumacz przełożył m.in. *Pogrzeb, Bambini di Praga 1947, Romance, Pabiteli, Wieczorną jazdę*. Wszystkie te przekłady zajmują godne miejsce na liście polskich przekładów czeskiego pisarza.

Wracając do swoistych, Hrabalowskich, *works in progress*. Podobnie jest, jak się rzekło, z przekładem *Pociągów...* Jeśli zatem pochylałam się nad nim, to pewnie dlatego, że jestem przywiązany do tłumaczenia Czcibora-Piotrowskiego. I tak:

– Zamiana nazwiska protagonisty (w oryginale Miloš Hrma) z Miłosza Pipki na Miłosza Łono, jest zapewne rezultatem dochowywania wierności językowi czeskiemu raczej, niż językowi utworów Hrabala. Bo przecież oczywiście *hrma* w języku czeskim oznacza *wzgórek tonowy*, ale czy kojarzy się on z osobnikiem płci (jakby nie było) męskiej przecież? Atmosfera małej stacyjki naładowana i napędzana jest od początku do końca utworu energią erotyczną. W tym kontekście swojska Pipka lokuje się lepiej obok kobieciarza Całuska (Hubički), admiratora wdzięku kształtnych pośladek Zdeniczki (u Piotrowskiego), Zdenieczki (u Śmigieckiego), nota bene zawsze Świętej, czy hrabiny Kinskiej (o której tu jeszcze będzie mowa), obserwowanej z zachwytem przez dyżurnego ruchu

Całuska, jak wraca konno (w męskim dosiadzie) „z dworów” u Śmigielskiego, „z folwarków” u Piotrowskiego.

- Kwestia przekładu imion, nazwisk i innych nazw własnych jest realizowana niekonsekwentnie tak u Piotrowskiego (dalej AP) jak i u Śmigielskiego (dalej MŚ). Obaj tłumacze kierują się niepisanim prawem, że niektóre nazwy miejscowe tłumaczy się konsekwentnie na język polski (np. Praga, Ostrawa, Ołomuniec), a niektóre pozostawia się w niepełnym zapisie czeskim, pisze się np. polonizując graficznie i opuszczając tzw. czeskie znaki (Hradec Kralowe, Karlowe Wary, Usti nad Łabą). W ten sposób w obu przekładach mamy np. Trzebic, ale AP zapisuje nazwę miasta Jihlava, podczas gdy MŚ wprowadza polskie tłumaczenie Igława. Imiona i nazwiska bohaterów obaj tłumacze konsekwentnie polonizują, nie zawsze jednak tak samo gdy mowa o nazwiskach znaczących (np. *Slušný* to *Grzeczny* u AP; *Uprzejmy* u MŚ).

Bodaj najciekawsze rozterki translatorskie budzi jednak nazwisko czeskiego folksdojca Zednicka, który jako Czech nazywał się Zedníček, i aby zostać Niemcem *odstranil čárku a háček od svého jmena*. AP wybrnął z tego problemu, w mojej opinii po mistrzowsku, oddając – by tak rzec – walkowerem wyjaśnianie znaczenia *haczyka* i *kreseczki* dla czeskiej ortografii. Przełożył na język polski czeskie zdrobnienie od nazwy *murarz* na *Murarzyk*, które następnie zgrabnie zgermanizował na *Murarick*.

MŚ postanowił zachować, śladowo, odrzucenie przez pana radcę znaku długości samogłoski (*čárki*), ale zmienił mu nazwisko na *Ciešla*, które bez kreseczki nad *š* brzmiało *Ciesla*. Czytelnik tylko tego przekładu może nigdy nie dowiedzieć się jak naprawdę po czesku i po niemiecku nazywał się pan radca, co pewnie nie jest najważniejsze, ale jednak... Znana jest np. opinia Hrabala o przekładzie na język polski imienia amerykańskiej slawistki, z którą bardzo się zaprzyjaźnił i na jej zaproszenie odbył długą podróż po USA, (odpowiednio: *April/Dubenka*) przez AP jako *Kwiecieńka*, która miała się bardzo spodobać autorowi. Nieskromnie dodam, że ten przekład wpłynął znacząco na moje tłumaczenie kwietnego

imienia – (*zlocien*) pewnej krowy ze współczesnej bajki Hrabala – *Kopretina na Złocienka*.

- Wracając do wspomnianej tu już hrabiny Kinskiej. Walory jej kobiecych wdzięków sprowadzę tu do klasyfikacji zaproponowanej przez dyżurnego ruchu Całuska, który dzieli kobiety, od pasa w dół na *prdelące*, a od pasa w górę na *ceckounki*. To zasadnicze rozróżnienie przybiera u AP zdecydowanie augmentatywną postać: *dupiary* i *cycowy*. MŚ jest, chce się rzec, zdecydowanie bardziej deminutywny; kobiety dzielą się u niego na *dupeczkowe* i *cycuszkowe*. Rozwiązanie zastosowane przez MŚ wydaje się bliższe oryginałowi, ale kiedy się pamięta „rubensowskie kształty” dosiadającej po męsku konia amazonki, hrabiny Kinskiej (uwiecznione apetycznie w Oskarowym filmie Jiřího Menzla), lekcja AP wydaje się wprawdzie bardziej rubaszna, ale też bliższa naładowanej erotyczną energią stacji kolejowej przy dwutorowym szlaku (mamy oczywiście w pamięci pieczętki na kształtnych pośladvach *Zdeniczki* (AP) czy *Zdenieczki* (MŚ), tak czy inaczej *Świętej*; rozdarta dwukrotnie ceratą służbowej kanapy zawiadowcy przez dyżurnego ruchu Całuska w rezultacie:

a) *źle obliczonej kontry i spadku z ołtarza miłości* u AP; *źle obliczonego kąta rotacji...* i takiegoż spadku u MŚ. Sam Całusek komentuje to wydarzenie jak następuje: *špatne jsem chytil kontrafaleš. Špadl jsem z oltáře lasky...*;

b) w wyniku wykonania przez Miłosza i Wiktorię, nota bene Freie, artystkę cyrkową: *barwnej palety napowietrznych atrakcji* u AP, które MŚ nienazbyt zgrabnie określa jako *prowadzenie Bogatej Palety Akrobacji Artystycznych*.

Warto może wspomnieć, że wersje AP zaakceptowała cenzura PRL w wyżej wspomnianej edycji szkolnej. Jakkolwiek by to określać, trudno będzie o akceptację wszystkich wskazanych wyżej rozwiązań, z oryginalnymi włącznie, gdzie wyczyn ten to *Pestra paleta vzdušných atrakcí*, przez dzisiejsze środowiska feministyczne. *Notabene* przekonał się o tym sam Hrabal, który podczas wspomnianej tu podróży po *Zadowolonych Stanach Ameryki*

(*Spo(ko)jené státy americké*), został potraktowany parasolką przez pewną krewką feministkę.

- Kwestia moralności musi pojawić się tam, gdzie istnieje podejrzenie o niemoralność. Nie trzeba przypominać, że to ważny dylemat nie tylko w świecie przedstawionym omawianego utworu. MŚ, chcąc zachować dosłowność dramatycznej wymowy powszechnie znanego skrótu *S.O.S.* w tekście oryginału od czeskiej nazwy *Svaz obrodných snach*, tłumaczy ją literalnie w duchu języka czeskiego jako niezbyt dla polskiego odbiorcy zrozumiałe *Stowarzyszenie Odrodzeniowych Starań*, które domaga się przypisu tłumacza. AP poświęca dramatyzm skrótu na rzecz kojarzącego się bezpośrednio z dominującą problematyką utworu *Towarzystwa Odnowy Moralnej*.
- Zapewne niezbyt szczęśliwe jest w, dość drastycznej nie tylko dla dzisiejszej wrażliwości, scenie powolnego zabijania królika przez żonę zawiadowcy – która *mu navlíkala do krku tupý nůž*... Użycie przez MŚ zwrotu *navlekala na szyję tępy nůž* ...jest zapewne rezultatem literalnego przekładu czasownika *navlékat/navlíkat*. W wersji AP o wiele bardziej rozumiały, choć ciągle drastyczny, jest zwrot *wbijala mu w szyję tępy nůž*.
- Charakterystyczną cechą przekładu MŚ jest konsekwentne tłumaczenie w przypisach pod kreską obecnych w tekście zwrotów niemieckich, których nie ma w żadnej z konsultowanych tu edycji przekładu AP. Jest to z pewnością inicjatywa cenna tym bardziej, że jako niezbyt liczne nie odbijają się negatywnie na płynności lektury, a ich użyteczność nie podlega dyskusji, z dwoma wyjątkami:
 - a) kiedy pogardliwy epitet esesmana *Du arschlecker* rzucony w kierunku protagonisty zostaje w przypisie przełożony na *ty palancie*;
 - b) kiedy niemiecki kapitan, naznaczony długą blizną przecinającą cały policzek, odsłania blizny po brzytwie na przegubach rąk Miłosza, zwraca się do niego *Kamarad*. I tak, – *Kamarad* – *powiedział*, czytamy w przekładzie AP.

W wersji MŚ czytamy: *Ty, kolega, powiedział z niemieckim*

akcentem. Podczas gdy w każdej z konsultowanych tu edycji oryginału czytamy: „*Kamarad*”, *řekl*, i o żadnym akcencie nie ma tam mowy.

- Jest w tekście oryginału tajemniczo brzmiące zdanie, wypowiedziane przez dyżurnego Caluska: *Voják nám stál u kolíku*. MŚ przekłada je na niemniej tajemnicze: *Žołnierz nam stál na klamerce*, gdzie *klamerka* jest przekładem dosłownym rzeczownika *kolík* oznaczającego *klamerkę* np. do wieszania wypranej bielizny, ale też *koleček*. Dopiero z następnego zdania/pytania wynika jasno, że mowa tu o transporcie wojskowym, który zatrzymał się pod semaforem: *Ten ostrře sledovanej transport?* (w oryginale); *Ten transport pod specjalnym nadzorem?* (MŚ). Tej aury tajemniczości pozbawione jest zdanie AP: *Pociąg wojskowy stał pod naszym semaforem*, który w formie pytania musi niemal dosłownie powtórzyć to, co powiedział wcześniej.

Zamiast wątpliwej, w tym mikroskopijnym tekście, konkluzji, przyjdzie zamknąć te uwagi stwierdzeniem, że pewnym świadectwem dłuższego trwania prozy Hrabala w polskiej recepcji czytelniczej, mogą stać kolejne, coraz liczniejsze, retranslacje jego prozy. A biorąc pod specjalny nadzór np. tak zwaną poprawność polityczną (tę z prawej i z lewej strony) warto będzie śledzić dole i niedole „stylu polskiego Hrabala” choćby z uwagi na jego anachroniczne (?) poglądy na temat m.in. stosunków damsko męskich, (nie)ludzkiego traktowania zwierząt, nie tylko zresztą hodowlanych, polowania, mniejszości etnicznych (np. Romów, których czeski autor konsekwentnie nazywa *Cyganami*, a czasem nawet *moimi Cyganami*).

Kiedy się pamięta, że określenie *czuły barbarzyńca*, którym to mianem ochrzcił Hrabal swego druha, artystę plastyka Vladimira Boudníka, a które przyłgnęło do jego poetyki „nieruszania z posad bryły świata”, bo on ten świat opisywał z całym jego blaskiem i nędzą, to może warto zapytać, czy to aby nie jego proza poprowadziła Noblistkę w kierunku *czułego narratora*?

Analizowane edycje oryginału

Ostře sledované vlaky, [w:] Bohumil Hrabal, *Tři novely*, Praha: Československý spisovatel, 1989, s. 9–75.

Ostře sledované vlaky, [w:] Bohumil Hrabal, *Kafkárna. Sebrané spisy Bohumila Hrabala. Svazek 5*, Praha: Pražská Imaginace, 1994, s. 57–113.

Ostře sledované vlaky, [w:] Bohumil Hrabal, *Spisy 3*, Praha: Mladá fronta, 2015, s. 55–86.

Polskie przekłady

Pociągi pod specjalnym nadzorem, przeł. Andrzej Czcibor-Piotrowski, Warszawa: PIW, 1969 [lektura szkolna].

Pociągi pod specjalnym nadzorem, przeł. Andrzej Czcibor-Piotrowski, Warszawa: WAiF, 1985.

Pociągi pod specjalnym nadzorem, przeł. Andrzej Czcibor-Piotrowski, Izabelin: Świat Literacki, 2002.

Pociągi pod specjalnym nadzorem; Postrzyżyny, przeł. Andrzej Czcibor-Piotrowski, Warszawa: Kolekcja Gazety Wyborczej, b. d.

Pociągi pod specjalnym nadzorem, przeł. Andrzej Czcibor-Piotrowski, Warszawa: Biblioteka Gazety Wyborczej, 2011 [z filmem na CD].

Pociągi pod specjalnym nadzorem, przeł. Mirosław Śmigieński, Rudno: Wydawnictwo Stara Szkoła, b. d.